

**GŁOSICIEL SŁOWA**  
**SŁUGA BOŻY**  
**O. WENANTY KATARZYNIEC**  
**o. Piotr Paradowski OFMConv**

Był wtorek, 28 grudnia 1920 r., godzina pierwsza w nocy. Po podłodze czołgał się chory zakonnik, który z trudem zapukał do pokoju gwardiana kalwaryjskiego. „To ja, Wenanty - zachorowałem, proszę mnie wypowiedzieć”.

Gruźlica postępowała. Wieczorem 31 marca 1921 r. służący wrócił z celi chorego z nietkniętym posiłkiem i wzruszony powiedział: „O. Wenanty nie żyje”.

Sługa Boży Wenanty wyrobił w sobie cnotę pracowitości. Podczas studiów ujawniła się ona nader wyraźnie. Wiele pracy wkładał w dobre przygotowanie do przyszłej pracy kapłańskiej, w tym szczególnie kaznodziejskiej. Jak to czynił? Postanowił sobie, by jego przyszłe przepowiadanie było zawsze aktualne i przystosowane do rzeczywistości, w jakiej będą żyli słuchacze jego kazań. Te pragnienia zawarł w małym opracowaniu zatytułowanym: Kaznodziejstwo. Podkreślał w nim godność Pisma Świętego, które przez wielu kaznodziejów w tamtym czasie było pomijane lub stanowiło tylko retoryczny ozdobnik. O. Wenanty dopominał się, by kaznodzieje chętnie korzystali z bogactwa Biblii. Był przekonany, że kazanie odniesie skutek, gdy będzie zawierało jasne pojęcia i prawdy; będzie proste, praktyczne i zachęcające do wyznawania wiary oraz pozbawione popisów retorycznych. Sługa Boży był przekonany, że zachętą i dobrym słowem osiągnie się więcej niż surowymi przepisami i groźbami padającymi z ambony; kazanie ma być radą i pomocą w moralnym kształtowaniu postaw człowieka. „Kazanie jest potrzebne dla życia duszy - pisał. - Jest jak rosa, która stale nawilżając spragnioną duszę, z czasem wyda zamierzony skutek”.

Już niedługo Sługa Boży musiał zdać egzamin z powyższych postanowień. Jego pierwsze doświadczenia duszpasterskie zbiegły się z datą wybuchu I wojny światowej. Pośród wojennego chaosu rozpoczął przepowiadanie Słowa Bożego. W kazaniach mówił o rzeczach trudnych, które niosła wojna: o cierpieniu, śmierci i nadziei. Na wieść o zbliżających się kozakach wezwał wszystkich do uczestniczenia we Mszy świętej i zapewniał, że nadchodzące wojska nie tylko nie wyrządzą żadnej krzywdy ludności cywilnej, ale sami napastnicy jeszcze się wypowiedzą i przyjmą Komunię. „Uspokajał wszystkich, by niczego się nie obawiali, albowiem dobry i miłosierny Bóg nad wszystkimi czuwa”.

Kaznodzieją nadziei był o. Wenanty do końca życia. Jego współpracownicy zapewniali, że „z jego konferencji odchodziło się zawsze zbudowanym”. Był zawsze przygotowany do kazań. Często mówił o obecności Jezusa w Eucharystii, o Maryi Niepokalanej i Bolesnej. W przepowiadaniu podkreślał, że Maryja Niepokalana jest jedyną Pośredniczką, poprzez którą trafiamy do Jezusa. Miłość do Niej sprawiła, że jako jeden z pierwszych zaprowadził wśród braci Rycerstwo Niepokalanej. Popierał i zachęcał o. Maksymiliana w jego dążeniach podbicia świata dla Chrystusa przez Niepokalaną. Powtarzał często braciom, że „kto nie ma nabożeństwa do Niej, tego gorliwość jest niepewna, tego duchowe życie nie utrzyma się na odpowiednim poziomie”.